Nr. 9. L w ó w, dnia 20go listopada 1878. **Rok XI., To[illegible]**

Wychodzi 15 i ostatniego każdego miesiąca po $1\frac{1}{2}$ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary. Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w K r a k o w i e u *Friedleina*, w W a r s z a w i e u *Gebethnera i Wolfa*, w P o z n a n i u u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod Redakcyą

prof. W. TYNIECKIEGO.

Korespond[illegible] sować należ[illegible] Ekspedycyi „[illegible] w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnyeh liczy się połowę ceny.

Jak uregulować stosunki najmu,

i jak najwłaściwiej robociznę wynadgradzać

napisał

Henryk Sławiński.

(Dokończenie).

R o b o t a n a a k o r d, c z y l i w y d z i a ł o w a, co do pracy przy zbiorach, może być trojakiego rodzaju, mianowicie: a) od zżęcia lub skoszenia morgi; b) od zżęcia i związania kopy, i c) tentiema, czyli wytyczna, to jest część w naturze lub w pieniądzach od całości.

ad a) Gdzie roboty na wydział nie są jeszcze w użyciu, tam płaca od morgi zżętej najłatwiej da się przeprowadzić, bo najemnik na mordze porachowawszy zagony czy składy i przemierzywszy po swojemu ich długość i szerokość, najakuratniej obliczy sobie, ile na dzień (a nawet i na godzinę) przy mierném, a ile przy większem wytężeniu zarobić może, a chętnie się godzi, bo ma pewność, że jego praca stosunkowo wynagrodzoną będzie.

I prawdę powiedziawszy wymiar pracy na morgi jest najsprawiedliwszym, rachunek mniej zawikłany jak inne, i dla tego powinien być podstawą i rozpoczynać układy, które na wydział wprowadzić zamierzamy. Rozumi się, że poprzednio pola muszą być pomorgowane, to jest że każda morga pojedyńczo albo paskiem nie ruszanym przy orkach (miedzą) ze trzy cale mającym, albo palikami przy nawrociach wbitemi, odgraniczoną być powinna, głównie dla tego, że chłopi, bardzo wprawni do oceniania obszaru małych kawałków, są nadzwyczaj niepewni w ocenianiu dużych. Niedziwiłbym się wcale najgrubszym pomyłkom, gdyby np. dział 30 morgowy jeden o pół mniejszym być mienił, trzech zaś innych 100 morgowym go być sądzili. Dziwić się przeto nie można, że przy takiem pojmowaniu rzeczy, nie mając uwidocznionych morgów byłby niechętnym do ugody. A przeciwnie mając morgę przed sobą, na której po pierwszym dniu pracy już wie co zarobił, woli odosobniono, lub tylko ze swemi pracować i odpowiednio być wynadgrodzonym, jak w hurmie przemitrężyć wprawdzie i nie zmęczyć się, ale licho być zapłaconym. To doświadczenie nam wykaże.

Pomorgowanie sam sobie każden dokonać może.

Mój sąsiad śp. Wężyk były poseł i członek Rady państwa w dobrach ze mną graniczących, kazał grunta na podłużne czworoboki, dwumorgowe poznaczyć. Co jeszcze więcej jest praktycznem. Bo praca mniejsza, miedze mniej zajmują a stajanka takie będąc dłuższemi, oszczędzają przy orkach pracę ciągłą przez to, że nawracanie pługów rzadziej przypada.

Działki 3-morgowe, a nawet i 5 morgowe (ryzy) jeszcze wystarczają, ażeby pogląd wyrobnikowi ułatwić ile zarabił przez dzień; a ztąd biorąc miarę nie obawia się wziąść całej działki na akord.

Ktokolwiek to urządzi przekona się, że płacę przeprowadzić na wydział od morgi jest bardzo łatwem zadaniem, a nie zważając na to, że pierwsze układy dla zachęty mogą więcej kosztować (co bym nawet radził), całość jednak taniej wypadnie jak wszelkie płace na dnie. W następnych latach sami najemnicy będą się zgłaszać do ugód od morgi i licytować będą in minus; a skutek wykaże, że nie można ogólnie o lenistwo całą tę klasę oskarżać.

b) Równie jeszcze jest przystępnym akord od nażęcia kopy lub kopka zboża z wiązaniem lub bez wiązania tegoż. Ale że zrazu jest nie tak łatwym do obliczenia pierwszodziennego lub półdniowego zarobku jak poprzednie układy, przyznać musi każden, któren takowe zaprowadzał. I to jeszcze ma w sobie dla początkujących nic dobrego, że wysokość wynadgrodzenia zależy także od gęstości i jakości zboża, i mogą zachodzić dyferencye, wynikające ztąd, że robotnik nie dowierza, czy jest stosownie wynadgrodzony.

Z czasem jednak nabiera wprawy najemnik i ten rodzaj akordu dzisiaj w wielu miejscowościach jest dosyć rozpowszechnionym.

c) Trzeci rodzaj akordu, to jest oddanie części z całości za dopełnioną robotę (tantiema), lubo jest w zasadzie najsprawiedliwszym, i jest niejako przejściem do stosunku fermerów, u nas gdzie kapitał pracy ręcznej jest jeszcze potężniejszym jak inne, z korzyścią przy zbiorach zastosowanym być nie może. W wielu miejscach na Podolu robią za snop 10, 11 lub 12, weźmy średnio snop 11.

Przypuściwszy, że z jednej morgi oziminy może być kóp 11 korcujących, robotnik dostawałby za zbiór jednej morgi korzec, i to o z i m e j p s z e n i c y, krom słomy. Jeżeli ceny zboża są bardzo wysokie, wtedy robota będzie przepłaconą.

W miejscowościach, gdzie grunta biedniejsze, i plon jedynie od gnojów jest zależnym, w y t y c z n e w y n a d g r o d z e n i a w s n o p i e miejsca mieć nie mogą. Słoma bowiem jest jako ściółka fundamentem gnojów, jeżeli więc część onej

uronimy, tracimy o tyle na gnoju, iż z czasem musielibyśmy się zrujnować.

Ogółowo więc takich układów wytycznych zalecać nie można. Ale szczegółowo oddawanie części pewnej z dochodu przy pracach, od których dobrego wykonania tenże dochód jest zależnym, uważam za właściwe, jak np. przy kopaniu buraków lub kartofli. Wynadgrodzenie takowe dla uproszczenia rachunku daje się w pieniądzach od korca plonu, lub podobnie najpraktyczniejszem jest przy plantacyach buraków. W Proszowskim taki rodzaj tentiemy powszechnie jest w użyciu. Buraki w rzędy sadzone biorą na akord i wyrobnik podejmuje się pewną ilość tychże, którą kiszkami nazywają, wszystko dopełnić czego uprawa wymaga, a godzi się od korca zbioru po 20 do 30 groszy czyli około 24 centów obliczając na naszą monetę. Cena ta już jest najwyższą bo zwykle 25 groszy polskich nie dochodzi.

Akord tego rodzaju a właściwie tentiema daje część z dochodu jest więc obustronnie najsprawiedliwszym; bo kto dobrze i wcześnie oplewił, skrzętnie sadzonki przebrał i dosadził brakujące a obruszał ile potrzeba wymagała, tego plon dwa i trzy razy może być większym jak niedbalca i próżniaka, który sam się karze za opieszałość i lenistwo. I gdy pierwszy wziąwszy np. $^1/_4$ morgi do obróbki może wykazać 60 korcy zbioru, rachując po złotówce od korca, otrzyma 60 złp. za pracę, na tejże przestrzeni mniej dbały 20 tylko złotych mieć może. Ma się rozumieć, że zły robotnik nadal przyjętym nie bywa, a dobremu nawet podwyższyć wynadgrodzenie interes własny każe.

A ponieważ większy rolnik (plantator) nie źle wychodzi przy takim układzie, bo nie przepłaca daremnie roboty, a najemnik jeszcze lepiej bo nie związany, czasem spienięża odpowiednio nie tylko swoją, ale i swej żony i nawet swych dzieci pracę, którzy plewią i przerywają pod jego nadzorem; więc umowy takie są korzystne dla stron obydwóch i nie ma powodów do skarg wzajemnych. I do kartofli, w miejscowościach gdzie nie płużkami, ale kopaczkami odbywa się uprawka, zastosowanem to być może. Jeszcze i zbiór paszy a szczególniej potrawów spóźnionych na tentiemę godzić, polecam. Dając 4. kupkę gdzie liche trawostany i mało chętnych do wzięcia a 5. do 8. wysuszonego już, za koźbę i suszenie, właściciel dobrze wychodzi, bo pora spóźniona a z nią nastające rosy utrudniają takie zbiory, i zabierają czas do innych prac potrzebnych, gdzie w okolicach. Nailbreia jest to wielką korzyścią w folwarcznych gospodarstwa karmy zgnoi się siana, bo zdarzało mi się widzieć w późnej, plutami przeplatanej jesieni, kupki potrawu ponakrywane płachtami i guniami goralskiemi (cuchnami) aby je od zepsucia uchronić, co wspólny interes nakazywał; kupka zaś dana jako tentiema za pracę, proszę mi wierzyć, że prawie nic nie kosztuje właściciela, gdyż wyrobnik chcąc sobie przysporzyć, i chciwy paszy, kosi o tyle niżej i tak doskonale każdą trawkę zagrabuje, że to wyrówna ubytek.

Z tego wszystkiego widzimy, że wynadgrodzenie w stosunku pracy nie tylko jest zachętą do zrobienia więcej aby więcej zarobić, więc środkiem przeciw próżniactwu; ale nadto przez to pomnaża się liczbę r. k. których się dużo mitręży przez to, że chłop potrzebujący, (jak to mówią), porwać garść siana, lub zmędlić nieco zboża swego, resztę dnia przemitręży, bo nie może iść na łany dworskie na zarobek parogodzinny. To samo się dzieje zresztą z czasem żony jego, która by mogła odgotowawszy jedzenie, lub nakarmiwszy nie mowlę spieniężyć pracą pozostałe chwile wolne. A co największą było by korzyścią i wpływałoby na umoralnienie ludu, to że przy akordowych umowach mogłyby robić dzieci, które jako niewprawne i zwykle do robót nie przyjmywane, wałęsają się tylko i uczą próżniactwa, gdy tutaj przy robotach akordowych rodzice mogliby ich słabą i jeszcze nieułożoną pracę jako tako zużytkować.

I z tych powodów wniosek „ażeby każdy gospodarzy z osobna a wszyscy w tym duchu solidarnie o ile możności starali się wprowadzić u siebie roboty na akord“ jest wielkiej doniosłości, bo obustronnie jest korzystnym, a dzielnym środkiem, ażeby najważniejsze dwa czynniki w społeczeństwie naszem spotęgować, to jest kapitał pracy ręcznej pomnożyć a lud umoralniać zasadnie.

O machinach rolniczych

napisał

prof. T. Rylski.

IV.

(Dokończenie).

Angielscy fabrykanci wystawili wiele wozów gospodarskich, odznaczających się dobrą konstrukcyą i silną do różnych celów zastosowaną budową. Podobnież i lokomotywy drogowe bywają ciągle na wystawach reprezentowano, pomimo tego, że zastosowanie tychże w gospodarstwach jest dotychczas bardzo ograniczone; z przczyny bowiem swej wagi, wymagają tak dobrych dróg, do jakich gospodarstwa nie prędko dojdą.

Koleje przenośne systemu Corbin okazały się bardzo praktycznym środkiem przewozowym, szczególnie tam, gdzie znaczne ciężary na odległość nie zbyt znaczną przewozić mamy, są też we Francyi wszechstronnie używane, tak przy gospodarstwie, jakoteż i przy zakładach rolniczo-przemysłowych.

Kolej przenośna w porównaniu ze zwykłem przewożeniem ciężarów na wozach, przedstawia głównie tę korzyść, że tą samą siłą pociągową znacznie większe ciężary poruszać można, a przytem nakładanie i składanie tychże wymaga mniej sił roboczych. Zwierze pociągowe może na kolej dziesięć razy większy ciężar poruszać jak na zwykłym wozie. Na wystawie paryskiej przedstawił Decauville kolej przenośną zastosowaną do potrzeb gospodarstwa wiejskiego i ulepszoną w konstrukcyi w porównaniu z dawniejszym systemem Corbin'a. Tor kolejowy jest 0·40 i 0·50 metra szeroki szyny pojedyńczo mają 5 metrów długości, zaś na łukach i skrętach są 2·50 do 1·25 metra długie; w skutek czego promień łuku na skrętach może być mały, i ma przy pociągu końmi 8, jeżeli zaś wózki poruszane są przez ludzi, może tylko 6, a nawet 4 metry wynosić. W ostatnim przypadku może mieć w razach wyjątkowych tylko 2 metry długości, potrzeba tylko w miejscu gdzie jest skręt, szynę zewnętrzną tłustością smarować. Połączenie szyn jest bardzo proste i postępuje szybko; każda szyna opatrzona jest na jednym końcu blaszanym trzewikiem w który wsuwa się zwykły równo ścięty koniec drugiej szyny. Podług podań fabrykanta czterech robotników może 240 metrów długą kolej w godzinie rozebrać, przenieść na odległość 30 metrów i tam ułożyć. Gdyby odległość była znaczniejsza, szyny przewozić potrzeba na wozie.

Przy kolei Decauville'a bardzo dobrze urządzone są zwrotnice, tarcze obrotowe i szyny do przejścia przez zwykłą drogę. Zwrotnice wyrabiane są w różnych odmianach do rozmaitego użycia, a mianowicie: 1. do zastosowania tam gdzie dwa tory rozchodzą się w łukach, 2. gdzie jeden tor jest prostolinijny, a drugi łukowy, 3. dla trzech rozbiegających się torów. W miejscach gdzie potrzeba wózkami nagły zwrot wykonać, jak np. w budynkach gospodarskich, daje się tarcza obrotowa, która waży 80 kilogr. Wózki czterokolne obliczone są do ciężaru 300 do 400 kilogr. na jeden wózek i przy takiem obciążeniu szyna, chociażby niezupełnie leżała na ziemi, niewygina się.

Przy próbie okazało się, że koleją przenośną można zapomocą 4 robotników i chłopca prowadzącego konia, w 10 godzinach przy odległości 300 metrów znieść 40 tysięcy kil. buraków, przyczem była jedna zwrotnica i 6 łuków. Do tego użyto 24 wózków i 36 koszów do znoszenia na wózki.

Wózki przy kolei Decauville'a są rozmaitej konstrukcyi, a zastosowane do celów do jakich mają służyć, tak np. do przewozu ściętego drzewa, w lesie używa się wózków opatrzonych obracalnemi siodełkami; na takich dwóch wózkach położone drzewo długie może być nawet na łukach nagłych z łatwością przewożone.

Ceny części składowych koleji przenośnej systemu Decau ville'a podaję we frankach dla torów o szerokości 0·40 do 0·50 metra:

	Tor 40 ctm.—50 ctm.
Prostolinijny tor w sztukach po 3 metr. jeden metr długości	4·75 — 5·00
Prostolinijny tor w sztukach po 2·5 metr. jeden metr długości	5·00 — 5·25
Prostolinijny tor w sztukach po 1.25 metr. jeden metr długości	5·25 — 5·50
Łukowy tor w sztukach po 2·50 metr. jeden metr długości o promieniu 4 do 8 metrów	6·50 — 6·75
„ 1·25 metr.	7·00 — 7·25
Przenośny tor na krzyżowanie zwykłej drogi 1·25 m. długości	13·50 — 15·00
Krzyżownica tora podwójnego o promieniu 4·8 metrów	55·00 — 62·50
Krzyżownica toru potrójnego o promieniu 4·8 metr.	95·00 — 110·00
Tarcza obrotowa	95·00 — 110.00
Wózek na stałych osiach na 250 klg. ciężaru 0·60 m. długi	35·00 — 40·00
Wózek na stałych osiach 1·00 m. długi	45·00 — 50·00

Prócz opisanej koleji wystawiły liczne firmy koleje przenośne podobnej konstrukcyi, ceny tychże są jednak prawie jednakie.

Prasowanie siana do przewozu na sposób amerykański okazało się we wielu razach bardzo praktyczne, oprócz znanych machin do prasowania tak ręcznych jakoteż i większych, na wystawie paryskiej, wystawiła firma F. Mabille z Amboise (Indre et Loire) prasę do poruszania siłą zwierząt lub pary, która przez swą odmienną konsttukcyę uwagę rolników zwracała. Siano prasowane jest za pomocą tej machiny na formę walca, o dowolnej długości.

Podaje się siano do przedzielonego w środku kosza skąd dostaje się między dwa walce, a te doprowadzają go do prasy; tam wciskane zostaje przez walcowy otwór, opierając się o usuwającą się pod naciskiem podstawę ruchomą.

Po wyjściu siana z prasy otacza się walec siana drutem i ściąga tenże zapomocą odpowieoniego przy machinie będącego przyrządu. Jako zaletę tego sposobu prasowania siana podnoszą wynalazcy, że bryły siana kształtu walca łatwiej dadzą się transportować jak bryły o kształtach graniastosłupa. Wprawdzie bryłę walcową można po ziemi łatwo toczyć, lecz postępowanie takie nie może być zalecane, z powodu łatwego zanieczyszczenia siana. Również wypełnienie wagonów kolejowych takiemi bryłami nie może być tak dokładne jak graniastosłupowemi bryłami siana.

Zaletą tej prasy jest to, że środek walców nie może być gorszym gatunkiem siana wypełniony; co przy dawniejszych konstrukcyach mogło się stać i było w bryłach trudne do wykrycia.

Podczas prób przeprowadzonych w Paryżu prasa ta robiła zupełnie dobrze, wydając w 5 do 6 minutach walec prasowanego siana, objętości około 0·3 metra sześciennego, a 130 kilogram. wagi. Do obsługi machiny prócz kierującego potrzeba dwóch robotników, mianowicie do podawania siana i wiązania brył.

Nakoniec tego krótkiego szkicu z wystawy paryskiej zasługuje na wspomnienie pomysł, który chociaż dla pewnych przeszkód nie może być wszechstronnie zastosowany, jednak w pewnych razach już dzisiaj może rolnictwu oddać znakomite usługi.

Firma Albaret z Liancourt wystawiła przyrząd elektryczny zastosowany do oświetlania pól w czasie nagłych prac, jak np. podczas żniw lub zasiewów jesiennych. Wobec ulepszeń, jakie wykonano w ostatnich czasach w elektrycznem oświetleniu, jest rzeczą prawdopodobną, że niedługo gospodarstwa będą mogły zastosować do swych potrzeb światło elektryczne. Machina Albaret'a potrzebuje jednak do działania parowej machiny i to tak, że na jeden płomień liczy się siłę jednego konia parowego. Siła taka bywa już obecnie w niektórych razach do rozporządzenia, jak np. przy pługu parowym; i tutaj potrzeba liczyć tylko koszt machiny elektrycznej, który to koszt nie jest zbyt wysoki, jest zaś do pzewidzenia, że w przyszłości będzie znacznie niższy. Firma John Fovler et Comp. stara się już o to, aby przy pługach parowych swego wyrobu zastosować machinę elektryczną, w skutek czego dzienną pracę pługa w jesieni lub na wiosnę będzie można do pewnej granicy dowolnie przedłużać, przezco znowu obok innych korzyści i praca temi machinami stanie się tańszą i przystępniejszą dla wielu gospodarstw.

Odnośnie do tego przedmiotu powiada prof. Dr. Perels w swem sprawozdaniu: Sądzę, że będzie to najważniejszy postęp tegoczesny w konstrukcyi machin rolniczych, który zanotować będziemy mogli, a mianowicie, że niedługo podwoimy długość dnia roboczego przez użycie zwykłej lokomobili do poruszania machiny elektrycznej Gramm'a.

Kartoflarki. Narzędzia i machiny do wykopywania ziemniaków stają się w rolnictwie coraz więcej potrzebnemi a konstrukcya tychże jest w pełnym rozwoju, nie będzie więc od rzeczy rozpatrzyć się w nowszych konstrukcyach tych machin.

Pługi do wyorywania ziemniaków pomimo ulepszeń i stosowniejszej teraźniejszej budowy tychże, (jak to szczególnie na amerykańskich pługach G. W. Rue i A. Speer'a widzimy) nie przedstawiają znacznych korzyści co do ilości jakoteż i jakości wykonanej pracy. Machiny zwane kartoflarkami, pomimo tego, że nie zupełnie odpowiadają wymaganiom rolnika: są o tyle wydoskonalone, że w normalnych stosunkach mogą być z korzyścią zastosowane, jak o tem liczne przykłady w kraju przekonują. Kartoflarki, które są rzeczywiście używane, dadzą się podzielić na trzy odmiany w konstrukcyi. Jedne systemu Hansona ulepszane ciągle tak w budowie jakoteż w konstrukcyi. Działanie tychże zasadza się na tem, że radlica podrzyna i podnosi grąble, które przez kółko o ramionach widelcowatych są rozbijane. Do najnowszych konstrukcyi tego systemu machin należy kartoflarka F. Zimmermann'a w Halli o tyle odmienna od innych machin, że kółko rozbijające ziemię opatrzone jest aż 12. remionami widelcowemi; dalej że jest przyrząd do odgartywania naci ziemniaczanej wyoranej z poprzedniego rzędu, a nakoniec machina opatrzona jest siatką dla zapobieżenia rozrzucaniu ziemniaków. Na ramie znajduje się koziołek, a przewóz machiny ułatwiony przez stosowną budowę i dyszel, który się podczas pracy odejmuje. (Waga machiny 220 kilogr. cena 210 marek).

W praktyce sprawdzono jednak, że machiny systemu Hanson'a uszkadzają znaczny procent ziemniaków częścią widelcami kółka rozbijającego ziemię, częścią uderzając ziemniakami o siatkę drucianą i ramę tejże.

Drugi system przedstawia ulepszona kartoflarka Gülich'a z Berlina, przy której jest także radlica podnosząca grąblę, którą przesuwa się na walcowo wklęsłe sito utworzone przez żelazne sztabki. Sito podczas ruchu machiny wykonuje ruchy wahadłowe w kierunku prostopadłym do kierunku siły pociągowej, w skutek czego wytrząsa ziemię, która pomiędzy sztabki sita przelatuje, ziemniaki zaś zatrzymują się na sicie i zesuwają się ku tyłowi machiny, gdzie w rzędzie na powierzchni ziemi są wysypywane.

Na ziemiach piasczystych, suchych i pulchnych machina ta może działać bardzo dobrze, lecz w roli spoistej i wilgotnej oddzielenie ziemi nie będzie prawdopodobnie zupełne. (Cena 350 marek).

Trzeci system tj. kartoflarka z „mimośrodem" Cegielskiego chociażby wszystkim wymaganiom nie odpowiadała, wykonuje pracę tak co do ilości jakoteż jakości równie dobrze jak machiny poprzednio opisane; a można powiedzieć, że o tyle lepiej, iż ziemniaki, (przy dobrem ustawieniu machiny) nie są uszkadzane, i działanie nawet w ziemiach spoistych, aby dobrze uprawionych, jest zadawalniające *).

Każdy z rolników przyzna, że tam gdzie są większe ilości ziemniaków do zbioru, a więc tam, gdzie właśnie jest pole do działania dla machin, mniejsze lub większe uszkodzenie ziemniaków przez machinę, powinno być decydującym czynnikiem przy wyborze machiny tem bardziej, jeżeli inne własności we wszystkich systemach są prawie jednakie.

Co do siły pociągowej potrzebnej do poruszania kartoflarek przeprowadzono próby w Bitterfeld i Delitzsch w Niemczech, przy których okazało się, że kartoflarka Zimmermann'a potrzebuje 375, Schubert i Hesse 288, a machina Cegielskiego 312 kilogramów siły pociągowej.

Sprawozdanie

z pola doświadczalnego w Dublanach

zestawił

prof. R. Bastgen.

(Dokończenie).

3. Rzepak (odmiana holenderska) uprawia się na dwóch poletkach w gospodarstwie B, a to jak powyżej przytoczony płodozmian wskazuje, po ugorze, na oborniku. Pierwsze poletko obsiano w dniu 25. lipca rzędowo; rzędy odległe na 47 ctm., ilość nasienia odpowiadająca 20 litr. na hektar.

Pięć litrów rzepaku rozsiano szerokorzutnie na polu rezerwowem, zkąd 1. września przeniesiono rośliny na drugie poletko, gdzie je rozsadzono na rzędach w odstępie 9 ctm., podczas kiedy odległość międzyrzędowa, jak i przy pierwszym poletku, wynosiła 47 ctm. Dalsze starania około obydwóch poletek były teżsame, wykonywane w tymsamym czasie, z równą dokładnością.

W tej uprawie porównawczej miałem na celu, przy równych zupełnia warunkach uprawy, doświadczyć wpływu flancowania, metody powszechnie praktykowanej w Belgii i Niemcach, przy uprawie rzepaku po życie ozimem. Praktyki pomienionej nie przeprowadziłem ściśle, nie flancowałem rzepaku po życie, gdyż w tym razie zaprowadzony drugi czynnik, zmieniający plon rzepaku tj. przedplon, nie pozwalałby osądzić wpływu samego flancowania.

Przez cały czas wegetacyi wpływ samej metody rozmnażania był widocznym. Poletko pierwsze (siew miejscowy) pokryte było gęściej, roślinami mniej dorodnemi, poletko drugie (flancowanie) pokryte było rzadziej, roślinami dorodniejszemi. Na pierwszem poletku dojrzały rośliny o pięć dni wcześniej od roślin na poletku drugiem.

Zbiór w ziarnie obliczony na hektar, był następujący:
z poletka Nr. 1 18 hektol. ziarna cel. i 4 hektol. pośladu
„ Nr. 2 12 „ „ „ 0·5 „

Przytoczone cyfry przemawiają dostatecznie i nie potrzebują z mojej strony komentarza.

Jeżeli dodamy do wpływu samego flancowania, wpływ przedplonu tj. żyta na rzepak, który w porównaniu do ugoru będzie niekorzystnym, to przypuścić należy, że obniżenie plonu będzie jeszcze znaczniejsze.

4. Żyto wysiewane w gospodarstwie B w czwartem polu po nawozie, zajmuje dwa poletka.

Celem doświadczenia wpływu epoki wysiewu na plon, obsiano pierwsze poletko (Nr. 1) w dniu 24. sierpnia, drugie poletko (Nr. 2) 15. września. Przez cały okres wegetacyjny poletko Nr. 1 przedstawiało rośliny o silniejszym rozwoju w porównaniu do poletka Nr. 2.

Plon w ziarnie, obrachowany na hektar, był następujący:
Z pol. Nr. 1 zebrano 20·19 kekt. a 70·5 kgr. = 1423·395 kgr.
„ Nr. 2 „ 19·08 „ a 70·3 „ = 1341·324 „
Różnica . . 1·11 „ 82·071 „
przemawia za wczesnemi wysiewami żyta.

5. Jęczmień, jak to poprzednio przytoczone płodozmiany wykazują, wysiewany jest w każdym z trzech gospodarstw. Z rośliną tą nieprzeprowadzano doświadczeń, gdyż inaczej musiałyby one wejść w kolizyę z przytoczonemi; tylko w gospodarstwie B wysiano dla porównania dwie odmiany jęczmienia dwurzędowego, tj. odmianę „belgijską" sprowadzoną od Metza et Comp. z Berlina i odmianę „złotą" sprowadzoną z dóbr ks. Schwarzenberga z Wittingau w Czechach. Odmiana belgijska posiada kłos dłuższy, ziarno jaśniejsze i dojrzewa później od jęczmienia złotego.

Plon w ziarnie dwóch tych odmian, obliczony na hektar wykazuje poniżej umieszczona tablica:

Odmiana	Jakość ziarna	Waga hktl. w k.	Plon w hktl.	Plon w klgr.	Różnica na korzyść jęczmień belgijski	Różnica na korzyść złotego kilogr.
Jęczmień belgijski	czelne	67	17·10	1143·70	327·28	
	średnie	62	5·00	310·00		
	pośled.	50	2·40	120·00		
Jęczmień złoty	czelne	66	12·37	816·42		
	średnie	62	7	434·00		124·00
	pośled.	52	5	260·00		140·00
		Różnica w plonie całkow. 62·58				

Przedstawione cyfry cechują jęczmień belgijski, jako odmianę o wiele cenniejszą od jęczmienia złotego; daje ona w plonie całkowitym nie wielką wprawdzie nadwyżkę 62·58 kgr., lecz znaczną nadwyżkę w ziarnie czelnem t. j. najcenniejszem. Stosunek między ziarnem czelnem a średniem i pośladem, przy odmianie jęczmień złoty, jest rażący; pochodzi to z nieodpowiedności gruntu pola doświadczalnego dla tej odmiany, która udaje się dobrze na gruntach t. z. jęczmiennych, nieudaje na kwaśnych.

6. Owies wysiano na trzech poletkach: w gospodarstwie A. na poletku Nr. 9 i na dwóch poletkach w gospodarstwie B., w którym zajmuje ostatnie miejsce w płodozmianie. Na każdym z dwóch ostatnich poletek wysiano inną odmianę; na poletku nr. 1 owies „hopeton", którym obsiano i

---

*) Bliższe szczegóły dotyczące działania tej machiny znajdzie czytelnik w Sprawozdania z wystawy roln. i przemysł we Lwowie r. 1877. Zeszyt I. Lwów 1878.

poletko Nr. 9 w gospodarstwie A, na poletku Nr. 2 owies „czarny górski.“

Owies hopeton, należący do gatunku owies zwyczajny, posiada ziarno pełne, krótkie, barwy żółtawej z grubą łupiną, owies górski, należący do tego samego gatunku co poprzedni; posiada ziarno chude, długie, barwy jasno-kawowej o łupinie delikatnej.

Plon owsa z poletka Nr. 9 w gospodarstwie A, (gdzie przychodzi po ziemniakach, w drugiem polu po nawozie) porównać można z plonem poletka Nr. 1 w gospodarstwie B, (gdzie przychodzi w piątem polu po pół-nawozie, wysiewany po pszenicy) celem wykazania wpływu samego następstwa, gdyż obsiew uskuteczniono w tymsamym czasie, tą samą odmianę i tą samą ilością nasienia.

Plon w ziarnie, na hektar obliczony, był następujący:

Z pol. Nr. 9 w gosp. A uzysk.	38·5 htl.	a 56 kgr.	=	2156·000 kgr.
„ Nr. 1 „ B „	32·18 „	a 59·7 „	=	1601·146 „
Różnica . .	6·32 „		=	554·854 „

przemawia na korzyść owsa umieszczonego w bliskiem następstwie po oborniku, wysianego w pulchną rolę po ziemniakach.

Celem wykazania różnicy w plonie owsa hopeton i czarnego górskiego, porównać można plon poletka Nr. 1 i Nr. 2 w gospodarstwie B, w którym obydwie odmiany po tymsamym następują plonie tj. po pszenicy, w ostatniem polu po nawozie; obydwa poletka obsiane tego samego dnia i tą samą ilością nasienia.

Wydatek w ziarnie, dwóch tych odmian, obliczony na hektar, był następujący:

Pol. Nr. 1 wydało	32·18 hek.	a 59·7 kgr.	=	1601·146 kgr.
„ Nr. 2 „	19·71 „	a 46·0 „	=	906·660 „
Różnica .	12·47 „			694·486 „

na korzyść odmienną „hopeton“, przemawia za uprawą tej odmiany.

Owies hopeton posiada wadę, a tą jest gruba łupina przeszkadzająca dobremu trawieniu go przez konie, szczególnie starsze. Uwzględniając plenność i wagę tej odmiany polecić ją można do uprawy, temci więcej, że wspomniana wada daje się usunąć śrutowaniem.

Plantacya wierzb koszykarskich
w Messdunk

przez

Władysława Tynieckiego.

Łozowiska, zarastające zwykle miejsca niskie, wilgotnawe nad rzekami lub potokami, uważane są u nas po większej części jako porosty podrzędne, i często jedynie dlatego istnieją, że koszta wykorczowania byłyby za wielkie w stosunku do spodziewanych plonów na uzyskanej przestrzeni uprawnej. Więcej wartości przywiązują do łoziny tam, gdzie jej niewiele i używaną bywa na grodzenie płotów i do wyplatanie wozów itp.; o zakładaniu jednak plantacyi umyślnych, o uprawianiu rzeczywistem łozin mało kto myśli, chyba znaglony do tego koniecznością zabezpieczenia brzegów od wyrywania przez bieżące wody. Z łóz jednak można mieć piękne dochody, one bowiem dostarczają materyału na wyroby koszykarskie, koszykarstwo zaś, jako przemysł domowy, dawać może ludziom uczciwy zarobek, nie odejmując rąk zdolnych do cięższej pracy. Na znaczeniu koszykarstwa poznano się u nas podobnie jak gdzieindziej, wzięło się do jego podnoszenia a nawet wprowadzania, co jednak na nic się nie przyda, jeżeli nie będzie w miejscu, a przynajmniej w kraju niezbędnego, głównego materyału — dobrej łoziny.

Dobra łozina, taka jakiej koszykarstwo potrzebuje, nie rośnie jednak dziko w dostatecznej ilości, a często gatunki dziko wyrosłe są dla koszykarstwa małej albo żadnej wartości, i dlatego tam, gdzie koszykarstwo rzeczywiście się rozwija, zakładają coraz to nowe umyślne plantacye, z których jedną z nalcelniejszych jest niezawodnie plantacya w Messdunk pod Brandenburgiem nad Havelą, założona i prowadzona wzorowo przez pana R. Schulze k. nadleśniczego.

Messdunk jest częścią majątku pana von Rochow, wypuszczoną w dzierżawę panu Schulze. Obejmując dzierżawę zastał p. Schulze 3 morgi pr. mieszanej łoziny, obecnie po 10 latach ma w uprawie pod wierzbami koszykarskiemi 135 morgów pr. od 1 do 9 letnich zarostów, oprócz owych 3 morgów na których łozina ma obecnie 22 lat.

Grunta są piaszczyste, w pruchnicę nie bogate, z niewielką ilością gliny, w jednem tylko miejscu występuje przeważniej ił, gdzie niegdzie gleba jest żelezistą. Położenie jest niskie, po części wilgotne, dla tego wszędzie poprowadzone są rowy pomiędzy działami; rowy te w razie potrzeby (podczas suchego lata) mogą się stać przez zastawienie rowami nawadniającemi. W jednem miejscu urządzone są podwójne rowy, t. j. oprócz rowów dzielących grzędy biegną płytsze rowki grzbietem grzęd. W razie posuchy, a nawet i w czas za długo mokry, wcale nie posuszny, wpuszcza p. Schulze wodę w rowki grzbietowe, z których przecieka na obie strony do rowów odpływowych. Taka cyrkulacya ma bardzo korzystnie oddziaływać na porost, będąc rodzajem wentylacyi, bo po zupełnem otwarciu rowów za wodą z gleby ustępującą wstępuje w nią świeże powietrze. Nawodnienie jest zresztą pomimo niskiego położenia bardzo często potrzebne, bo podczas upałów letnich wysycha ziemia tutejsza bardzo prędko i głęboko, co zdaje się być powodem, że torfowisk tutaj żadnych nie ma. Porost zielny na łąkach jest bardzo lichy, przypomina stepowiska północno-niemieckie (ale bez wrzosów), porost drzewny jest o wiele lepszy. Na polach dobrze znawożonych plony bywają bardzo piękne — między innemi widziałem na polu pana Schulze kokorudzę olbrzymią (Riesenmais) sianą tutaj na zieloną paszę, której łodygi u dołu miały do 2 cali w przecięciu, kapusty z głowami do 18 cali w przecięciu bez otaczających i odstających liści itp. Trzeba tylko głęboko spulchniać i dobrze gnoić.

Zasadą przy zakładaniu nowej plantacyi wierzb w Messdunk jest rygolowanie gleby ręczne lub za pługiem, ażeby ziemia była do znacznej głębokości spulchnioną i zruszoną, a razem żeby powierzchowna warstwa dostała się w głąb roli. Ręczne rygolowanie wykonuje się jak zwykle, za pługiem zaś odbywa się w ten sposób, że bruzdę szeroko i jak najgłębiej wziętą, ludzie łopatami wybierają do głębokości 50 centymetrów od ogólnego poziomu. Następnie skiba pada w tak pogłębioną bruzdę, przykrytą zostaje ziemią wybieraną z świeżej bruzdy, w którą znowu skiba nowa pada i tak idzie aż do środka zagonu, gdzie już łopatami wygotowania dokończają, wybierając często rowek nawodniający. Po dokonanem zrygolowaniu wybierają rowy, biegnące tutaj wszędzie pomiędzy działami. W ostatnich czasach każdy dział idący w nową uprawę nawożą obornikiem (gnojem stajennym) używając 6—8 dużych parokonnych wozów na 1 morg pruski. Wpływ nawożenia jest ogromny. Już w pierwszym roku poznać można natychmiast te partye, które były nienawożone, po słabych i mniej liścistych pędach, w następnych zaś latach ilość plonu jest mniejsza; kawałki znawożone i znienawożone wykazywać mogą różnicę o połowę plonu. *Salix purpurea* na dobrze nawożonem polu daje czasem już

w drugim roku prawie pełny plon, gdy na nieznawożonem następuje to dopiero w trzecim, a nawet w czwartym roku. Oprócz nawożenia początkowego daje p. Schulze jeszcze co parę lat potrząskę albo też skrapia gnojówką.

Spulchnienie przed plantacyą nie jest jednak jedyne. W drugim i trzecim roku jeszcze bywa ziemia między rzędami spulchnianą, później wykonuje się to tylko w znacznych odstępach czasu i to gdy się ziemia zadarni. Do spulchniania używa sapek dwuzębnych, jak u nas czasem używają do okopywania kartofli; do wydzierania zaś darni lub chwastów, zagnieżdżających się w starszych plantacyach używanym bywa rodzaj grabi, utworzonych z czterech szponowato zagiętych zębów grubości małego placu. Zrobione są z żelaza i osadzone na mocnym trzonku za pomocą rychewki, z której sie zęby rozchodzą; w miejscu, gdzie się hakowato zakrzywiają, może być odstępu około 2 cali między zębami Że spulchnienie starszej plantacyi bardzo korzystnie na rozwój nowych odrośli wpływa, widziałem na jednym kawałku łoziny, która po tej operacyi formalnie odżyła.

Żeby koszta uprawy (rygolowania, równania, sadzenia itp.) pokryć, a razem gruntownie glebę spulchnić, zaprowadzoną jest w Messdunk uprawa miedzyrzędowa pastewnych buraków, których około 240 cetnarów z morga pruskiego pobiera. Uprawa buraków ogranicza się na pierwszy rok plantacyi, w drugim roku za wielki cień dawałyby wierzby dla buraków i tylko wtedy spulchniają dobrze ziemię, wybierając do tego porę jak najwcześniejszą. W następnych latach gdy wierzbina utworzy gęsty porost, przygłusza wszystko, trawy nawet z wolna i miejscami tylko tworzą darń.

Na sztubry bierze pan Schulze o ile można najsilniejsze pędy, powstające w pierwszym roku po zasztubrowaniu nowej plantacyi; pędy te różnią się od później powstających większym rdzeniem. Dla koszykarzy są gorsze, gdy na sztubry najlepsze, bo nie tylko przyjmują się pewniej, ale dają obfitsze odrosty i wytrwalsze pieńki. Cienkie pędy, na sztubry nieodpowiednie, używają w Messdunk na wicinę do wiązania sztubrów, masami co roku rozsyłanych i wiązek łuszczonej wierzbiny. Także i dwuletnia purpurowa wierzba idzie w całości na ten cel, bo chociaż można sortowaniem wybrać średnio $^3/_4$ nawet dobrych prętów dla koszykarzy, jednak sortowanie nie opłaci się, robotników nie wystarcza. Co w Messdunk na wici nie zużyją, to przedają ogrodnikom, gospodarzom itp. jako materyał do wiązania (als Bindematerial).

Sztubrów używają 12 calowych (ok. 0.30 m.). Żeby ciąć pośpiesznie i sztubry jednej długości, używają bardzo pojedyńczego drewnianego przyrządu. Na palu około 4 stóp (ok. 1.30m.) długim i u dołu zaostrzonym, żeby go można pionowo w ziemię wbić, osadzoną jest prostokątnie listwa 12 calowa. Robotnik, odciąwszy parę cali od dolnego końca pręta, przymierza go do listwy, wysuwa o długość przymierzoną po za listwę, przytrzymuje i ucina krótkiem wcale nie ukośnem cięciem, wysuwa dalej, ucina, i tak długo to powtarza, aż dójdzie do cienkiego końca, którego na bok odrzuca. Część pręta cieńsza od małego palca nie używa się na sztubry. Do cięcia daje pan Schulze robotnikom krótkie, ale mocne stalowe nożyki (Stecklingsschnitzer), osadzone prosto na drewnianym trzonku, nie do zamykania. Klinga zrobiona jest z doskonałej stali i skoro się odrobinę stępi, musi być ostrzoną, żeby cięcie było gładkie, kora nie poszarpaną. Długość klingi wynosi 7 centymetrów (prawie 32 linii).

Za ucięcie 1000 sztubró płacą 20 do 25 feników, za co już sam robotnik odlicza sztuki; dla kontroli przelicza wiązki dozorca od czasu do czasu.

Plantacya odbywa się w rzędy na 0.75 metra oddalone, na rzędach sztubry w odstępach około 0.32 metra. Dla S a l i x p u r p u r e a możnaby rzędy zbliżać na 0.5 metra, ale nie robią tego obecnie, gdyż w późniejszych latach pielęgnowanie plantacyi jest z powodu wielkiej gęstości utrudnione; szczególnie zwyczajna łoza (S. viminalis) potrzebuje koniecznie 0.75 metra odstępu. Sztubry wpychają w ziemię wprost, dając im nachylenie około 45°. Robienie dziurek na sztubry (das Vorbohren) jest nieużywane, bo zabiera wiele czasu, a zresztą w ziemi spulchnionej rygolowaniem jest poprostu zbyteczne. W pierwszym roku sztubry wypuszczają głównie od dolnego końca z wargi, która się tam tworzy, kilka długich korzeni, później powstają coraz obfitsze korzenie na całej długości sztubrów. Każdy sztuber idzie tak głęboko w ziemię, żeby tylko jedno oczko było na powierzchni ziemi; chociaż który sztuber jest aż pod powierzchnię wciśnięty, wypuszcza jednak z najwyższych oczek pędy. Że takie wpychanie sztubrów w ziemię, a nie pozostawianie paru cali nad ziemią jest dobre, widać po ilości i sile pędów; czasem z jednego oczka powstaje 2 lub 3 pędy. Wziąłem pierwszy lepszy dwuletni pieniek wierzby purpurowej (S. purpurea), który w pierwszym roku miał 3 silniejsze pędy, 1 bardzo słaby. Po obcięciu na wiosnę utworzyło się 12 pędów, z których 5 lub 6 możnaby już użyć w koszykarstwie.

Jedna kobieta sadzi w jednym dniu 6—7000 sztubrów, których na morg pruski idzie 11—13000 sztuk: przy pracy na dnie bierze jedna robotnica 1 markę płacy. Rzędy są rozumie się naprzód zamarkowane.

Pielęgnowanie w pierwszym roku polega na spulchnieniu ziemi dwa lub trzy razy i plewieniu z wszelkich chwastów, które jak np. trawy lub powój, bardzo chętnie między wikliną się gnieżdżą. Jeżeli między rzędami posadzone buraki lub posiana marchew (jednym rzędem jak buraki), wtedy nie tylko spulchnia się ziemia dla dobra tych roślin okopowych, ale i przy zbiorze jeszcze raz ziemia ulega dosyć głębokiemu spulchnieniu. W drugim i trzecim roku jednerazowe spulchnienie wystarcza, później zaś podług potrzeby.

Zbiór wikliny tj. wycinanie prętów zaczyna się po zupełnem odpadnięciu liści, przeciągając się aż do poruszenia soków na wiosnę. Najpierwej wycinają zwykłą łozę (S. viminalis), potem wierzbę łozowato-purpurową (S. purpureo-viminalis), w końcu wierzbę purpurową (S. purpurea) i kaspijską (S. actifolia?). Powyższy porządek jest ściśla zschowywany, żeby mieć z każdego gatunku gładko obłuszczone i białe pręty. Zwykła łoza ucięta najwcześniej przeleży zimę i z wody daje się doskonale łuszczyć, to samo prawie S. purpureo-viminalis, gdy S. purpurea łuszczy się dobrze i pewnie tylko prosto z pnia, tj. gdy jest już w soku cięta. W tej samej porze wiosennej tną także wierzbę kaspijską.

Do cięcia prętów używają w Messdunk noża z ostrzem nie całkiem prostokątnie ale i nie sierpowato zagiętem. Cała długość takiego noża (Weidenmesser) razem z trzonkiem wynosi 0.34 m. (około 13 cali), koniec klingi zagięty ma 0.065 m. (około $2^1/_2$"), szerokość zaś 0.04 m. (około $1^1/_2$"). Nóż trwa użyteczny przez rok najdalej dwa lata, ponieważ musi być ciągle ostrzony, żeby cięcie było czyste i gładkie; ostrzący musi też starannie unikać, żeby ostrze nie straciło równości. Cięcie pierwsze wykonują jak najniżej przy ziemi, następne cięcia tuż przy osadzie pędów, w obu zaś razach jak najmniej ukośnie. Cel takiego cięcia jest, żeby głowy z czasem powstające były na samej ziemi i miały jak najmniejszą objętość, gdy bowiem sterczą wysoko nad ziemią i są bardzo wielkie (przez co roku pozostające długie odcinki), siła odroślowa prędko zaczyna słabnąć. Przez zachowanie ścisłe tej ostrożności 9 letnie zręby są tak silne jak 3 letnie.

Przy cięciu na zrębie nie sortują podług jakości, robi się to bowiem przy łuszczeniu. Prętów odrobinę gałęzistych nie odrzucają, przekonano się bowiem, że po ob-

łuszczeniu dobrem koszykarz zużyje wszystko; bardzo gałęzistych prętów jest tutaj zresztą bardzo mało.

Z wyjątkiem wierzby kaspijskiej, obcinanie pędów zaczyna się zaraz od następnego roku po plantacyi i dotąd prowadzone było w kolei jednoletnej, bo ta jest korzystniejszą, mianowicie, kolej jednoletnia daje około 25% więcej dochodu, niżeli koleje kilkoletnie, przy których się otrzymuje laski obręczowe (Bandstöcke). U wierzby kaspijskiej nie obcinają zaraz pierwszego roku pędy, ale dopiero w drugim roku. Pan Schulze uważa ten gatunek za najlepszy do produkcyi lasek obręczowych.

Ponieważ wierzbina ścięta, leżąc na wolnem powietrzu, wysycha o tyle, że czasem na wiosnę nie daje się równo i czysto z wody łuszczyć, dla tego ucięte wiązki składają na stosy, które okrywają ziemią. Z tych stosów wydobywają podług potrzeby wiązki do wstawiania w wodę, przetrzymać zaś można w stosie nakrytym łozę do końca maja, poczem w wodę wstawiona jeszcze dostanie miazgę i daje doskonale korę łuszczyć.

Łuszczenie prętów tj. zdzieranie z nich kory odbywa się wtedy, gdy kora w skutek nabrzmienia miazgi łatwo od drzewa odstaje i to albo prosto z pnia, albo z wody.

a) Prosto z pnia łuszczyć można na wiosnę i koło św. Jana. Drugi ten termin nie daje czystych obłuszczonych prętów i rujnuje plantacye, jest więc z Messdunk wykluczony, na wiosnę zaś, gdy się soki ruszą i kora dobrze odstaje, tną wierzbę purpurową i kaspijską (dotąd tylko na próbę), można jednak każdy gatunek równie korzystnie łuszczyć, jeżeli tylko mamy dostateczną ilość robotników do cięcia i łuszczenia, które po sobie bezpośrednio następować winny, gdyż pora odstawania dobrego kory przemija bardzo prędko. Ponieważ w Messdunk są wielkie obszary a robotników ilość ograniczona, używają przeważnie drugiego sposobu, tj.:

b) Łuszczenia z wody. Sposób ten używa się, gdy wierzbina ciętą jest w jesieni lub przed ruszeniem się soków na wiosnę i polega na tem, że pręty wierzbowe jeżeli przed tem nie bardzo zwiędły, zaczynają na wiosnę wykształcać miazgę i pędzić, jeżeli się je wstawi w wodę przez słońce ogrzewaną (tritt in den Safttrieb). W Messdunk wiążą nacięte pręty we wiązki, które przed wstawieniem w wodę rozpuszczają u dołu. Do wstawienia wiązek wierzbowych w wodę mają tu szerokie rowy, wyłożone kratą drewnianą, zrobioną z równoległych listew (łat) oddalonych od siebie na kilka cali. Ta krata jest tak umieszczoną, że tworzy na 0.08—0.11 m. (3—4 cale) pod powierzchnią wody sztuczne dno, na które stawiają wiązki końcami odziemkowemi, żeby się błotem nie brukały, a były przecież we wodzie. Gdy czas ciepły, kora odstaje już w 10 do 14 dni, gdy chłodny, potrzeba na to 14 do 20 dni. W każdym razie przed wyjęciem wody i rozwiązaniem wiązek do łuszczenia przekonać się trzeba na większej liczbie prętów, że kora rzeczywiście dobrze odstaje, żeby w razie przeciwnym nie tracić czasu na ponowne wstawianie.

(C. d. n.)

Otwarcie roku szkolnego 187⁸/₉

w krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

(Dokończenie).

Przychodzę teraz do nowego roku szkolnego.

Na 23 kandydatów zgłaszających się do egzaminu wstępnego, przyjęto na podstawie pomyślnego skutku egzaminu 21, jeden nie przybył, jeden nie obstał przy egzaminie. Oprócz tych 21 nowoprzyjętych uczniów jest na kursie pierwszym trzech maturzystów i dwóch repetentów, którzy nie zdawali egzaminów wstępnych. Na I. kursie mamy przeto zwyczajnych uczniów 26, na kursie drugim uczniów zwyczajnych 15, jest przeto na początku roku 187⁸/₉ cały stan uczniów zwyczajnych 41, a oprócz tego zgłosiło się dotąd także uczniów nadzwzczajnych 2 i kilku gości. W planie naukowym i w podziale wykładów nie zajdą żadne różnice. Stan prelegentów będzie ten sam; profesor politechniki p. Julian Bykowski wykładać będzie i w tym roku szkolnym technologię mechaniczną drzewa na drugim kursie, a jest nawet nadzieja, że w półroczu drugiem będziemy mieli na kursie drugim technologię chemiczną dodaną.

Na rozszerzenie arboretum i pola dla prac uczniów udzielił szkole naszej W. Wydział krajowy 5 morgów gruntu na tak zwanej Szumanówce, gdzie już profesor Tyniecki urządził próbną plantacyę wierzb koszykarskich. Plantacya obejmuje dotąd następujące gatunki: Salix viminalis, S. Lambertiana, S. uralensis i S. Kerksii, w tym roku zaś podddane będą próbie gatunki przez prof. Tynieckiego w ubiegłym roku przywiezione z Niemiec, mianowicie z Postdam, Proskau, Klosterneubrg i t. p. Gatunków tych jest czterdzieście i dwa. I w tym roku pokazało się, że wstępujący do szkoły mają — z małym tylko wyjątkiem — przygotowanie niedostateczne; i ztąd też pochodzi, że dużo rzeczy tu uczyć musimy, które właściwie uczeń przynieść powinien do szkoły. Tym sposobem jest kurs dwuletni za krótki, uczniowie są nauką przeciążeni, profesorowie zaś tamowani w swobodnem rozwinięciu wykładów; — i tylko szczególniejszej pilności i wytrwałości uczniów, niezmordowanej gorliwości profesorów i ich wybornej metodzie uczenia przypisać należy, że zazwyczaj większa połowa uczniów z postępem dobrym kończy naukę. To spowodowało kuratoryę szkoły; że na przedstawienie ciała nauczycielskiego, przedłożyła W. Wydziałowi krajowi propozycyę: aby przy szkole tutejszej utworzony został kurs przygotowawczy, podobnie jak to ma miejsce w krajowej szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach. Również poczyniła kuratorya kroki stosowne, celem rozszerzenia szkoły co do przestrzeni; bo coraz więcej daje się czuć brak miejsca w każdym kierunku; — także ponowiła kuratorya prośbę o posadę drugiego adjunkta. I jest nadzieja, że W. Wydział krajowy tym żywotnym kwestyom rozwoju szkoły, poświęci swoją światłą uwagę i uzyska dla nich uchwałę przychylną W. Sejmu.

Ożywiony otuchą w bliską lepszą przyszłość szkoły, otwieram rok naukowy nowy, piąty z kolei. Witam szanownych kolegów, którzy zgromadzili się tu znowu do wspólnej żmudnej pracy. Oby duch zgody i przyjaźni koleżeńskiej ożywiał was dalej jak dotąd, oby szczere przywiązanie do zakładu tego i jego wychowanków dodawało wam siły i wytrwałości, do przezwyciężenia wszelkich przeciwności, jakie przynosi z sobą zawód nauczycielski. W waszych rękach spoczywa przedewszystkiem rozwój tej szkoły. Witam was zacni młodzi panowie starsi nauką, którzyście się już przejęli duchem i zasadami tej szkoły, i zżyliście się z nią, bądźcie wzorem i przykładem dla młodszej braci. Wy zaś, którzy wstępujecie dopiero w progi tej skromnej świątyni nauki, starajcie się iść w ślady starszych kolegów pod hasłem: „praca i obowiązek przedewszystkiem“, wy przyszli obywatele jednorocznego państwa naszego; — wy, nadajecie im życia i wdzięku. Czeka was tu nie małe zadanie; gdyż oprócz przyswojenia sobie nauk zawodowych, których zakres jest obszerny, musicie starać się wyrobić sobie także charakter do przyszłego zawodu, który wymaga siły i hartu. Dlatego też trzeba zapomnieć że się jest jeszcze młodzieńcem, trzeba nabierać zarazem przymiotów męzkich. Ci panowie którzy nie żyli jeszcze życiem

stolicy, niech się nie dadzą porwać nieznanym im dotąd przyjemnościom, które odrywać ich mogą od nauki i pracy, sprowadzać łatwo na bezdroża. Każden z panów niech pamięta, że uczniowie nasi odznaczali się dotąd zawsze czystością obyczajów nietylko w szkole ale i po za nią. Umiłujcie szczerze wasz zawód, pokochajcie z młodzieńczym zapałem waszą szkołę, a miłość ta — jak pamięć matki — ochroni was od niejednego fałszywego kroku.

W nauczycielach swoich znajdziecie panowie szczerych i życzliwych przyjaciół; — u nas nie ma jak indziej przegrody między nauczycielem a uczniem; o każdej porze w dobrej i złej doli, w sprawach naukowych, jak i pozaszkolnych macie do nich przystęp wolny. My żadamy nawzajem zaufania, poszanowania przynależnego starszym wiekiem i nauką, a jeśli można i waszej miłości, o którą usilnie starać się będziemy.

Między sobą zachowujcie panowie jak najserdeczniejsze stosunki koleżeńskie; niech wam pod tym względem przyświeca przykład waszych nauczycieli. Niech was nie rozdwaja wiek, narodowość, wyznanie; my tu wszyscy dążymy do jednego celu t. j. do godnego służenia ziemi ojczystej. Pod tem godłem idźmy w imię Boże, w zwartym szeregu, do nowej wspólnej pracy.

Potem miał wstępny odczyt adjunkt dr. Romer: O ważności zoologii a w szczególności entomologii dla gospodarstwa leśnego i rolnego.

Nieco dat

rzucających światło na tegoroczny plon ziemniaków

w Galicyi wschodniej (na podstawie raportów nadsyłanych Komitetowi c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego).

Sądząc z raportów odbieranych w ciągu lata i z chwilą rozpoczęcia kopania ziemniaków uważaliśmy plon co do ilości w ogóle za dobry, dziś mając większy zapas dat wypada nam odwołać to zbyt korzystne, ocenienie a przynajmniej zostawić go ważnem tylko dla kilku stron wschodniej części kraju. Że tak jest, przekonywują nas załączone poniżej daty wykazujące, iż plon ziemniaków wypadł dobrze tylko w okolicach na czele podanych, w znacznej części kraju jest zaledwie średnim, w wielu zaś okolicach wypadł poniżej średniego. Wartość plonu obniża nadto fakt, iż w wielu miejscach ziemniaki się psują. Uwagi nadesłane w téj mierze przez pp. korespondentów, podajemy przy cyfrach plonu w okolicy, do której się uwagi odnoszą.

W okolicy Magierowa zebrano ziemniaków z morga 85—123 hl. W okolicy Rawy, Uhnowa, Sokala i Bełza zebrano z morga 108—110 hl. z miękkiej i mokrej gleby; na twardej rezultat był gorszy.

W wkolicach Mościsk zebrano z morga w niektórych miejscowościach po 116 hektol., w innych wynosił plon 104, 85, 80 a najczęściej 50—60 hl. z morga.

W okolicach Cieszanowa zebrano z morga 60—100 hl. lecz ziemniaki znacznie się psują.

W okolicach Kamionki Strumiłowej zebrano z morga 74—96 hl.

W okolicach Brzozowa zebrano przeciętnie z morga 90 hl. a miejscami i nieco wyżej, dużo jednak jest zepsutych, zwłaszcza białych i pośpiechów, czerwone są zdrowsze.

W okolicach Przemyślan, Niżankowic plon podobny, bo 80—93 hl., lecz także dużo zepsutych.

W okolicach Jarosławia. Sieniawy zebrano z morga 80 do 90 hl., lecz ziemniaki ucierpiały mocno z powodu jesiennych deszczów i psuły się bardzo, a nawet po wykopaniu zaczynają się psuć w kopcach. Szczególniej w ziemiach cięż-kich stosunek zgniłych wynosił 20—25%, w piaskach jest lepszym bo 10—12%.

W okolicach Żółkwi zebrano z morga 69—84 hl.

W okolicach Lwowa zebrano z morga 50—80 hl.

W okolicach Złoczowa plon wypadł 60, 65, 70 i 80 hl., mamy jednak i daty podające plon na 18, 24, 30 — 50 hl. z morga.

W okolicach Glinian zebrano z morga przeciętnie 70 hl., gatunek „early rose“ psuje się tam dość mocno.

W okolicach Zbaraża dochodził plon miejscami do 70 hl., częściej jednak był niższym tj. wynosił tylko 30—40—50 hl.: tu cebulki okazały się najlepszemi, inne gatunki gniły mocno.

W okol. Borszczowa zebrano z morga 32—40—65½ hl.

W okol. Radziechowa zebrano z morga 50—56—62 hl.

W okolicy Ożydowa zebrano 37—62 hl., u włościan plon jest jednak gorszym i wiele gnije.

W okolicy Chyrowa, Felsztyna zebrano przeciętnie z morga 62 hl., między cebulkami jednak połowa jest zepsutych.

W okolicy Zaleszczyk zebrano z morga 50—60 hl.

W okolicy Brodów zebrano z morga 31—50 hl.

W okolisy Podhajec zebrano z morga 37—48 hl.

W okolicy Ustrzyk zebrano z morga również 37—49 hl. dużo jednak jest zepsutych.

W okolicy Bóbrki zebrano z morga 35—42—49 hl.

W okolicy Tarnopola zebrano przeciętnie z morga 37 do 49 hl., dużo jednak ma być zepsutych.

W okolicy Podbuża zebrano w przecięciu 40—45 hl., z amerykańskich tylko kartofli uzyskano plon lepszy bo miejscami do 10 ziarn.

W okolicy Skałatu zebrano z morga 35—42 hl.

W okolicy Kołomyi zebrano z morga 25—45 hl.

W okolicy Zborowa zebrano z morga 42 hl.

W okolicy Baligrodu zebrano z morga 30—35 hl.

W okolicy Horodenki zebrano z morga 18—25—31 hl.

W okolicy Chorostkowa zebrano z morga 30 hl.

W okolicy Turki plon z morga wynosił również 30 hl.

W okolicy Rohatyna zebrano z morga 20—30 hl.

W okolicy Buczacza zebrano z morga 25—29 hl.

W okolicy Halicza zebrano z morga 24½ hl.

W okolicy Bukaczowiec zebrano z morga 24 hl.

W okolicy Korszowa zebrano z morga 8—12 hl.. zatem jest zupełny nieurodzaj.

O zupełnym nieurodzaju donoszą nam wreszcie z okolic Delatyna. *J. E.*

Wiadomości z Oddziałów.

Oddział borszczowski. Dnia 21. października b. r. rekonstytuował się Oddział borszczowski, po dłuższej przerwie czynności swoich, staraniem delegata Komitet p. Mieczysława hr. Borkowskiego.

Członków przystąpiło 16., przewodniczącym obrany został p. Mieczysław hr. Borkowski. Radnymi pp.: Konstanty Znamirowski, Kazimierz Rosinkiewicz, Antoni Borysiewicz i Nicefor Makowiecki. Zastępcami tychże pp.: Marceli Tarabanowicz i Stanisław Kraus.

Sprawozdanie

ze zjazdów gospodarskich w powiatach Łańcut - Jarosław w roku 1878.

Zgromadzenie Oddziału łańcucko-jarosławskiego c. k. Towarzystwa gospodarczego, nauczone doświadczeniem lat zeszłych, jak doniosłymi, korzystnymi i pouczającymi są

objazdy i oględziny różnych lepszych gospodarstw w każdej okolicy, korzystając z uprzejmego zaproszenia Wnych pp. Stefana Preka, właściciela Pantalowic górnych i Władysława Bzowskiego, właściciela Pantalowic dolnych, w powiecie łańcuckim położonych, i na ten rok uchwaliło zjazd członków do tych dwóch graniczących z sobą miejscowości na dzień 15. czerwca.

Stosownie do uchwały, zjechało się w dniu tym zrana, do 30. Członków Oddziału, a niektórzy o mil pięć odległości, by się naocznie przekonać o owocach znanej z praktyczności i umiejętności, pracy obydwóch sąsiadów. Oględziny rozpoczęto od gospodarstwa Wgo Władysława Bzowskiego, który przygotował dla nas poniższą tabliczkę, będącą wiernym odpisem ze starannie utrzymywanych książek gospodarskich i najdokładniej a pouczająco przedstawiającą obraz kilkunastuletniej jego gospodarskiej działalności.

Wykaz dochodu brutto i netto z roli (morg. 280) w Pantalowicach dolnych, z lat pietnastu.

Rok	Pszenica			Żyto			Jęczmień			Owies			Ziemniaki			Rzepak				Przychód brutto		Administracya i najem		Przychód netto		Zysk cz. z m.		Uwaga
	Zbiór			Zbiór			Zbiór			Zbiór			Zbiór			Zbiór												
	k.	g.	ziar.	k.	g	ziar.	k.	g.	ziar.	k.	g.	ziar.	k.	z m. k.	g.	k.	g	z m. k	g	złr	c.	złr.	c.	złr.	c.	zł	c.	
1862	136	24	4.3	169	23	3.5	196	—	7.5	281	12	5.1	122	30	—	—	—	—	—	1934	—	1616	—	318	—	1	24	Zasiewy po dzierżawcy. Suchy rok urodzajny.
1863	308	18	8.5	529	12	9.3	181	8	13.2	196	18	3.3	200	50	—	—	—	—	—	4256	—	1900	—	2356	—	9	17	Rok suchy urodzajny. Zboże bardzo tanie.
1864	248	—	7.0	440	30	6.8	134	7	7.3	252	16	6.4	320	32	-	—	—	—	—	3154	—	1793	—	1361	—	5	30	Wiosna i lato mokre. Zbiór trudny. Urodzaj średni.
1865	262	10	7.9	215	10	4.3	223	26	11.5	229	22	6.0	645	58	20	31	8	10	13	4106	—	1922	—	4218	—	8	50	Lato mokre. Nieurodzaj na żyto.
1866	324	18	9.3	320	2	5.8	201	4	10.7	231	20	4.8	740	67	8	61	—	5	2	6820	—	2867	—	3953	—	15	38	Mróz 3. czerwca zniszczył kwiat żyta. Rok suchy.
1867	350	10	7.8	324	2	7.0	131	10	8.—	214	28	8.0	210	20	—	72	—	6	—	6909	—	2764	—	4145	-	16	13	Mokre lato i wylewy. Zboże drogi.
1868	468	—	9.7	211	6	4.4	155	24	9.7	163	—	4.3	848	77	3	150	24	12	18	7862	—	2781	—	5081	—	19	77	Żyto wyległo po śnieżnej zimie. Lato i jesień suche.
1869	135	26	2.9	370	28	10.8	121	24	8.7	182	—	6.8	490	44	17	34	—	2	26	4241	—	1954	—	2287	—	8	90	Po zimie bez śniegu pszenica chybiła. Niezmiarka do reszty hszenicę zniszczyla. Mróz 2. maja zniszczył rzepak. Rok nieurodzajny.
1870	331	2	7.6	545	30	10.7	170	16	8.4	323	16	8.3	450	40	29	130	—	10	26	10.773	—	2737	—	8036	—	31	27	Rok urodzajny. 13. lipca silny grad. Najemnik drogi.
1871	297	12	9.4	443	24	6.1	126	8	8.—	181	24	5.6	145	13	5	146	24	12	6	9445	—	3532	-	5913	—	23	—	Lato mokre. Częściowy grad. Nieurodzaj na ziemniaki. Rzepak drogi. Najem trudny.
1872	335	30	7.3	129	14	3.9	156	6	9.9	198	—	5.6	600	54	17	62	20	5	7	6816	—	3132	—	3684	—	14	33	Zima śnieżna. Wiosna sucha. Żyta chybiły. Gąsienica w rzepaku. Nieurodzaj.
1873	460	4	9.0	262	11	5.7	144	10	9.6	153	—	4.2	800	72	23	151	6	12	19	10 220	—	3334	—	6886	—	26	79	Wiosna zimna. Żyta chybiły. Pszenice zwalone. Lato suche. Rok urodzajny.
1874	584	20	13.2	447	6	9.3	136	4	11.4	254	8	6.9	900	81	26	93	—	7	24	9819	—	3136	—	6683	—	24	57	Śniegi, wylewy w maju. Lato suche. Rok urodzajny.
1875	560	—	12.7	342	24	8.0	152	20	9.2	241	16	5.0	748	68	—	108	16	9	—	9120	—	4004	—	5116	—	18	80	Wiosna sucha. Lato mokre. Zbiory trudne. Brak słomy.
1876	518	—	9.1	257	4	6.0	112	26	7.8	241	28	5.3	560	66	—	183	16	7	20	9842	—	3232	—	6610	—	24	30	20. maja 3 stopnie mrozu. Wiosna mokra. Żyta zmarzły. Lato bardzo suche.
Przeciętnie w pierwszych sześciu latach																										9	29	
Przeciętnie w ostatnich dziewięciu latach																										21	30	
Przeciętnie z lat pietnastu w jednym roku																										16	49	

Zestawienie to nie potrzebuje komentarzy—musi dobrze i praktycznie gospodarować ten, kto stopniowo do takich cyfrowych dojdzie rezultatów—musi tam w polu być wszędzie dobrze zrobione, bo choć ziemia, jak ją sam gospodarz nam nazwał, poczciwa — jednak wiele jest bez porównania lepszych, a gorsze plony rok rocznie wydających. Wydatki roczne na administracyę i najem potrafił Wny Bzowski do rzeczywiście minimalnych kwot doprowadzić. Budynki gospodarskie drewniane, wszystkie bardzo porządne, tak jak i dom mieszkalny przez właściciela, a zatem nowo, w latach od 1867 do 1874 wystawione, pomimo iż Pantalowice dolne wcale lasu nie posiadają. Inwentarze w liczbie obszarom odpowiedniej, bardzo dobrze utrzymane: krowy rasy krajowej, systematycznie od lat 16. holend. rasą krzyżowanej; jałówki, z ostatnich dwóch warstw zwłaszcza śliczne, a wszystkie własnego chowu, gdyż Wny Bzowski prócz buhai, ani jednej sztuki nigdzie nie dokupił, w stajni tej przez lat 16 żadna się choroba nie objawiła, a wydajność mleka w wyż podanym przeciągu czasu, jest więcej niż podwojona. Konie robocze nie duże, lecz krępomocne, doskonale wyglądające, przeważnie własnego chowu.

Po zwiedzeniu wszystkich tych szczegółów, ugościł nas gospodarz w swym domu, wśród ładnego, po amatorsku utrzymanego ogrodu, oczekującem śniadaniem, po którem Wny pan Stefan Prek, o swoje się prawa upomniawszy, przygotowanymi już wózkami, na swoje nas przewiózł łany.

Pantalowice górne, z dwóch folwarków złożone, na przestrzeni 470 morg. ziemi ornej, od niedawnego dopiero czasu są w posiadaniu obecnego ich właściciela, a szybkim krokiem, umiejętną i pracowitą prowadzone ręką, do znakomitego ciągle dążą ulepszenia. Gdy w r. 1870 jeszcze, z powyższych obszarów, zaledwie 160 morg. było w płodozmiennej uprawie, gdy na folwarku do 130 morg. obejmującym, znawieziono w r. 1870 zaledwie 5/4 morg. w ciągu roku, dziś oglądamy wszystkie już pola w kulturze, pokryte zbożami, śliczne zbiory obiecującemi. Gdy przed sześciu laty w roku urodzajnym, Pantalowice górne wydały razem 1700 korcy zboża, w którem owies główną stanowił rubrykę, w roku zeszłym. bardzo nieurodzajnym, zebrano tam już do 2300 korcy twardego zboża: przeważną ilością pszenicy, prócz 850 korcy kartofli, prócz koniczyny i buraków, a te ostatnie w dość znacznej ilości ślicznie uprawione widzieliśmy. Nie zapomina też Wny Prek o budynkach gospodarskich, zastępując co roku prawie, stare i zniszczone, nowymi bardzo porządnie i obszernie stawianymi.

Po całodziennych trudach, przybywszy do dworu na miły spoczynek i obiad, musieliśmy tam jeszcze podziwiać z jakiem staraniem i elegancyą utrzymany jest ogród i pomieszkanie, a wreszcie, choć może żaden z nas do grzechu niegościnności się nie poczuwa, mogliśmy się od szanownych gospodarstwa w Pantalowicach górnych nauczyć, gościnnego. sutego i serdecznego przyjęcia, którem nas do późnego wieczora uraczyli.

W Lipcu 1878.

Sprawozdawca K. hr. Scipio.

KORESPONDENCYE.

Żydaczów, 15. listopada 1878.

(K. T.) Chciałbym się popisać z najpomyślniejszemi nowinami, ale pomimo najlepszych chęci trudno i muszę zacząć od jeremiad, jak to już u nas na wsi prawie w zwyczaj weszło, bo jeżeli nic to, to owo dokucza, a jak się pokazują lepsze nadzieje, to i temu człowiek nie wierzy, oparzywszy się już nie raz i nie dwa. Ot nie szukać daleko — oziminy w ogóle są bardzo ładne, obiecujące gdyby — nie myszy, grasujące gdzieniegdzie jako prawdziwa plaga egipska, i to nietylko na polu minują i wyżerają, ale i po zagrodach, ściągnąwszy się do stodół na zimę, już teraz wyrządzają dotkliwe szkody, a co to będzie, jak ich ostrzejsza zima na polach przepłoszy! Drugą klęską, która wprawdzie sama bez wielkich szkód minęła, ale w skutkach okazała się szkodliwą, jest zaraza na bydło, która w jesieni pokazała się była w naszym powiecie, posiadającym stan bydła bardzo wysoki, co głównie polega na tem, że posiadamy na nizinach nad Stryjem i Dniestrem rozległe pastwiska, służące do wypasu nietylko bydła miejscowego ale i przypędzanego. Żeby dać miarę, przytoczę ilość bydła, jaka się przy końcu lata na pastwiskach około Żydaczowa znajdowała:

Na paszach dzierżawionych od gminy i fundacyi skarbkowskiej było w roku 1878 . . 1106 wołów

Mieszczanie zaś szanują oprócz tego:

Wołów	655
Krów	423
Jałówek	35
Cieląt	83
Buhajów	2

Razem więc było bydła 2.304 sztuk.

Stosunek jałówek i cieląt do krów jest bardzo niski co ztąd pochodzi, że mieszczanie żydaczowscy w ogóle nietrudnią się wychówem bydła, tylko kilku zamożniejszych, reszta kupuje z wiosną, pasie całe lato, a w jesieni sprzedaje, rzadziej lepszą krowę zatrzymuje.

Jeżeli weźmiemy najbliższe, przytykające do poprzednich, pastwiska, wydzierżawiane przez gminy i dwory, jak w Iwanowcach, Cuculowcach, Hnizdyczowie, Międzyrzycu, Zaleścach i t. p., nie przesadzę pewnie twierdzeniem, że w naszym powiecie jest kilkanaście tysięcy bydła rogatego. Większa część tego bydła miała pójść na sprzedaż, tymczasem zapadła kontumacya, wszystko bydło stało w miejscu, nikt się ruszyć ani interesu zrobić nie mógł. Wprawdzie kontumacyę przed parą dniami zniesiono, ale to na wiele nie pomoże, bo interesa które by się były z łatwością przed parą tygodniami pozawierały, wypadną o wiele gorzej, gdyż bydło w skutek ciągłych plut i chłodu, straciło tymczasem na substancyi, niejeden zaś, który nie sprzeda, będzie w ogromnym kłopocie, nie mając na zimowlę przygotowanej paszy — chyba więc sprzeda ze stratą. Że dobrze nie sprzeda, zdaje się być pewne, pomimo zniesionej kontumacyi, chwila bowiem decydująca, bo decydujący jarmark na Dmytra t. j. 7. b. m. przeminął, na którym kupcy zakupują bydło do Lwowa, Oświęcima, Wiednia, Lipniku i Bóg niewie gdzie.

Donieść także muszę, że w naszym powiecie, kartofle miejscami się psują i najbardziej Early rose, zwane tutaj amerykankami lub merykanami. Przeciętnie zbierano z morga po 32 starych korcy.

Ceny robotnika spadły znacznie. W żniwa płacono dziennie chłopu 50 centów, kobietę lub chłopaka 40 centów, obecnie zaś płacą dziennie chłopa 30 centów, kobietę lub chłopaka 15 centów.

Jako bardzo ważną wiadomość od nas podaję, że Rada gminna miasta Żydaczowa uchwaliła postawienie mostu na rzecze Stryju, w skutek czego komisya rozpatruje miejsce, gdzie ma stanąć ten most. Na budowę mostu przeznaczyła Rada gminna ze swych funduszów 5.000 zł., prezes Rady powiatowej pan Winnicki 1.000 zł. resztę zaś brakującą, starać się będzie Wydział powiatowy dopełnić bądź składkami, bądź zasiłkiem od Rządu krajowego. Gdyby ten most stanął, byłoby to wielkie dobrodziejstwo nietylko dla miasta ale i dla okolicy, zkąd przy zdarzonym wylewie, czasem cały tydzień w kierunku Lwowa wydostać się nie można, chyba jadąc aż na Stryj.

Wiadomości bieżące.

Rolnicza Akademia w Proszkowie.

Od dyrektora tej Akademii, pana Dra. H. Settegast'a otrzymała Redakcya następujące pismo z prośbą o umieszczenie, co tem chętniej czynimy, gdy Akademia proszkowska razem z hohenheimską, są ponoś obecnie jedynemi w Niemczech Akademiami rolniczemi, opartemi o większe gospodarstwa. Akademia ta nie jest dla nas obojętną, w niej bowiem wielu naszych rodaków pobierało i pobiera nauki, odznaczając się przytem zgodnością i pracą umysłową, czego dowody mamy na sprawozdaniach, ogłaszanych przez tamtejszą młodzież polską.

Treść odezwy nadesłanej nam jest następująca:

Czasopisma rolnicze i polityczne krajowe i zagraniczne powtórzyły wiadomość, podaną przez greifswaldskie czasopismo*) z dnia 28. września b. r., mianowicie: „Rolnicza akademia w Proszkowie w regencyi Opolskiej, ma być, jak słychać, zwiniętą, środki zaś i siły naukowe mają być użyte do skompletowania Instytutu rolniczego, mającego być urządzonym w Berlinie. Na Akademii przebywało w ubiegłym letnim

*) Alma mater. (Red.)

kursie 60 studentów, gdy dawniej bywało po 120. Gdy obecnie w obydwóch regencyach Lignica i Wrocław prowincyi szląskiej, pourządzano szkoły rolnicze (Landwirtschaftschulen), w regencyi zaś Opole nie ma dotąd żadnej, przypuścić można, że w Proszkowie urządzoną będzie taka szkoła rolnicza."

Żeby zapobiedz błędnym wnioskom, któreby między rolniczą publicznością powstać mogły na podstawie stopnia uczęszczania do Akademii w Proszkowie, jakoteż, ażeby zapobiedz ile możności niekorzyściom, jakieby z tego dla rzeczonej Akademii wyniknąć mogły, w części zaś już w bieżącym zimowym kursie istotnie wynikły, czujemy się spowodowani do poniżej podanych wyjaśnień.

Długich wywodów nie potrzeba do wykazania, że żywotność jakiejś akademii tylko do pewnego stopnia zależy od ilości uczących się w niej studentów. Gdyby było inaczej, wtedy wszystkie słabo uczęszczane uniwersytety, których, jak wiadomo, w Niemczech nie mało, musiałyby upaść na korzyść nie wielu, silnie uczęszczanych. Dokądby taka zasada w końcu doprowadziła, nie ma obecnie wątpliwości i każdy wtajemniczony stanie po stronie krajowego radcy ekonomicznego dra. Thiel'a, który jest przekonany, „że to jest wielostronnie istniejąca nieszczęsna tendencya, ażeby wartość jakiegoś instytutu kształcącego, oceniać podług liczby jego uczni (Landw. Jahrbücher, 1876. pag. 122).

Gdybyśmy się jednak nawet i z tego stanowiska zapatrywali, czy i o ile frekwencya Akademii proszkowskiej w przeszłym kursie uzasadnia jej zwinięcię, to jeszcze i wtedy korzyść będzie po stronie tejże Akademii. W naszym instytucie rolniczym było rzeczywiście, jak przytoczony artykuł podnosi, podczas kursu letniego b. r. 60 słuchaczów, z czego jednak wynika, że ten Instytut należał właśnie do najliczniej uczęszczanych, nie zaś do słabiej uczęszczanych wszechnic niemieckich. Żadna bowiem z niemieckich rolniczych Akademii nie mogła się w ubiegłym letnim kursie pochwalić większą liczbą słuchaczy, przeważająco zaś większa liczba rolniczych uniwersyteckich Instytutów w Niemczech, na których wyposażenie w ostatnich czasach poszły ogromne sumy, przyczem przez publiczne ogłoszenia robiono wielkie, na wszelkie uznania zasługujące wytężenia, żeby zwabić słuchaczów, powitałaby zastęp 60 rzeczywistych rolników z radością, jako znak zwycięztwa swych zasad. I taż sama liczba ma rolniczej Akademii odbierać prawo istnienia? Niedorzeczność takiego wniosku jest za widoczną i szkoda słów na jego zbijanie.

Odnośnie do podań powyżej zacytowanego artykułu, uważamy za odpowiednią wzmiankę, że Akademia w Proszkowie, podczas swego 31-letniego istnienia, miała tylko w jednym kursie i to przed 12. laty, tam wyrażoną liczbę słuchaczów, liczba zaś 60 uczniów odpowiada średniej liczbie bywającéj na letnich kursach, a więc jest normalną; w końcu, że podczns 11tu kursów letnich, liczba słuchaczów była słabszą, jak podczas letniego kursu 1878 r.

Kolegium nauczycielskie Akademii w Proszkowie.

Przegląd czasopism.

Ziemianin. Poznań 1878. Nr. 34. Dr. B. Demel. O sztucznych nawozach. Autor zaczyna od potrzeby dostarczania roślinom związków pożywnych, twierdzi że mierzwa (gnój stajenny) nawet przy dokupnie różnej paszy np. makuchów, nie może utrzymać urodzajności ziemi, i że mamy lepsze i tańsze nawozy „z okolic odleglejszych, z naszą ziemią w bezpośredniej styczności nie zostających" jak guano i saletra z Chili i Peru, fosforyty i sole potasowe, wreszcie odpadki zwierzęce ze Skandynawii itp. Byłoby do życzenia, żeby pan D. objaśnił nas, jakim sposobem z daleka sprowadzane guano lub saletra chilijska, nie dające jakościowo pełnego zwrotu ubytku spowodowanego każdem żniwem, wypadną taniej od nawozu, produkowanego na miejscu z dodatkiem wprawdzie przykupywanej paszy, ale wyzyskiwanej raz do wyżywienia i podniesienia inwentarza potem do zasilenia gleby odchodami przez nie wyprodukowanemi. Po tym wstępie mówi autor o przyrządzaniu superfosfatów, zdaje się z fosforytów, gdyż jest mowa o krzemianach glinki i żelaza, chlorkach i fluorkach wapna itp; podług autora znajdują się w superfosfatach w wodzie rozpuszczalne: fosforan żelaza i glinki, co tem dziwniej uderza, gdy autor powyżej, wspominając o „Zurückgehen der löslichen Phosphorsäure" mówi wyraźnie o nierozpuszczalnych fosforanach żelaza i glinki, które jako w wodzie nierozpuszczalne i my znamy. Między wzorami chemicznymi (nie bardzo tu potrzebnemi) zaszła mała omyłka mianowicie autor podaje wzór kwasu fosforowego C a H_4 P_3 O_8+H_2O. Następnie (**Nr. 35**) jest mowa o fosforanach, które autor dzieli na fosforany mineralne, fosforany guana i fosforany kościane: opisuje niebardzo zadawalniające i przechodzi odrazu (**Nr. 36**) do nawozów azotnych, zaliczając do nich amonię, kwas azotny i substancye organiczne azotowe. Tutaj zaraz na wstępie zdybujemy się z kilkoma twierdzeniami, na które nietylko my się nie piszemy, ale którym poczęści i sam autor zaraz poniżej zaprzecza, jak np: „Z nawozów sztucznych zawierają wyłącznie azot: saletra, siarczan amonii i mąka z krwi". Zaraz w następnym wierszu pisze autor: „Saletra tj. połączenie kwasu azotnego z potasem lub sodem" nie pojmujemy więc, dlaczego saletra np. potasowa ma zawierać wyłącznie tylko azot, kiedy się składa i z potasu, któremu znaczenia jako żywności roślin, pewnie autor nie odbiera; siarkan amonii zawiera kwas siarkowy, mączka zaś ze krwi także nie składa się wyłącznie z azotu. Odnośnie do fabrykacyi mąki kościanej podanej przez autora, nie możemy się powstrzymać od uwagi, że pomieszał ze sobą dwie a może trzy fabrykacye żadnego ze sobą związku nie mające, bo najprzód wyrób błękitu pruskiego, potem kleju stolarskiego z mączką kościaną parzoną, w końcu wyrób spodium. Podajemy ten ustęp dosłownie: „Fabrykacya mąki kościanej odbywa się w sposób następujący: Najprzód wybierają się kości, gatunkują i czyszczą; wszystkie niepotrzebne dodatki. jak piasek, gwoździe podkowy wyrzucają się, kopyta, racice, rogi i wielkie kości odbierają się i służą do fabrykacyi błękitu pruskiego (Berlinerblau), a tłuszcz z nich dobyty do wyrabianiu oleju do smarowania znanego pod nazwą „Klauen" albo „Kammfett". Pozostałe kości dostawają się do naczynia, w którem wygotowuje się część tłuszczu. Tak przyprawione kości łamią się i tłuką na wyłącznie do tego urządzonych maszynach, wydawając dwa rodzaje mąki, jednę bardzo dobrze, drugą mniej dobrze zmieloną (fein gemahlenes rohes Knochenmehl, fein gestampftes rohes Knochenmehl). Części zaś tylko ześrutowane odchodzą do cukrowni, w ostatnich czasach w bardzo znacznych ilościach. Kości chude przetwarzają się w parowniku, suszą potem na świeżem powietrzu, przyczem tracą małą część azotu w formie amonii i mielą jak najdrobniej. Jakieś tu zaszło wielkie bałamuctwo, bo niepodobna, żeby autor chciał z materyałów, przy fabrykacyi błękitu jak wiadomo przepalonych, dobywać tłuszcz, potem oddzielić z nich

kości i zrobić z przepalonych na węgiel surową mączkę kościaną (rohes Knochenmehl) tj. mączkę z kości wprawdzie parzonych dla utrzmania produktu ubocznego tj. kleju stolarskiego, ale nigdy z kości palonych. Poco zaś odsełą ześrutowane kości do cukrowni tego domyśleć się nie możemy, chyba że te ześrutowane kości są taki zwęglone i idą tam jako spodium. W każdym razie ustęp przytoczony jest bardzo niejasny. Dokończenie (**Nr. 37**) obejmuje wzmiankę o guanie nietoperzowem, o mące rogowej, mące z ryb i z mięsa, dłuższy ustęp o solach potasowych nareszcia o ludzkich odchodach. Tutaj nadmienimy, że kompania wydobywająca sole potasowe w Kałuszu dawno nie istnieje. Przeczytawszy pracowicie powyższy artykuł wyznać musimy. że nie pojmujemy, jaka może być korzyść z takich rozpraw—rolnik przynajmniej nic z nich nie skorzysta **Nr. 35.** Ukiśnienie czyli wydobrzenie ziemi. O tym artykule, który się o dwa tygodnie później pojawił w Gazecie rolniczej pod tytułem „Odleżenie się czyli dojrzałość gruntu przez A. Kolna“ w Gazecie rolniczej warszawskiej Nr. 38, jużeśmy mówili w przeszłym numerze str. 94. — **Nr. 36.** O siewie koniczyn i traw w jesieni. Polecanie jesiennego siewu koniczyn, przelotu i traw. Szkoda, że autor nie pododawał wszędzie nazwisk łacińskich, trudno się bowiem domyśleć, co rozumi pod nazwą żółta koniczyna. Znamy kilka koniczyn z żółtym kwiatem, dziko w środkowej Europie rosnących jak Trifolium spadiceum, T. agrarium, T. procumbens i T. minus, ale z tych żadna nie bywa, o ile wiemy, uprawianą; może o której z nich a może o jakiej innej roślinie jest tu mowa? — **Nr. 37.** W sprawie hodowli southdownów. Zestawienie pytania i odpowiedzi w tej sprawie, umieszczonych w warsz. Gazecie rolniczej, zasługujące na przeczytanie przez tych, którzy na pytania stawiane praktykam, odpowiadają z książki. **Nr. 38.** Dr. A. Sempołowski. Sprawozdanie z czynności stacyi kontroli nasion w Żabikowie w roku ubiegłym. Zrobiono 101 prób nasion pod względem siły kiełkowania, zanieczyszczeuia i wartości użytkowej, a57 prób zbadano co do kanianki. **Nr. 39.** R. Borówka. O drożdżach wywarowych. Sprawozdanie z doświadczeń, wykaznjących korzyści z użycia drożdży wywarowych. **Nr. 40.** Kilka słów o konieczności fachowego wykształcenia gospodarzy naszych. Autor wykazuje, że do gospodarstwa na większych posiadłościach biorą się ludzie nie dostatecznie albo wcale nie wykształcani fachowo, czego następstwem jest upadek majątków, przechodzących w obce ręce. Radzi więc, żeby młodzież mająca być następnie gospodarzami na wsi, szła po jednorocznej praktyce na akademię lub na uniwersytet, wreszcie do szkoły rolniczej we Wschowie. Na uwagę zasługuje dopisek, który zamieszczamy dosłownie: „Mieliśmy własną, bardzo dobrą wyższą szkołę rolniczą z wykładem polskim w Żabikowie, a czy umiało społeczeństwo nasze z niej korzystać?! W czasie najwyższego rozwoju szkoły, było najwyżej 6ciu uczniów z księstwa, reszta z innych części krajn. Niestety zapoznawano u nas znaczenie tej szkoły“. — **Nr. 41.** O wałowaniu roli. Wykazano korzyści i niekorzyści z użycia wałka.—**Nr. 42.** Próba kartoflarek w Kobylopolu. Do konkursu stanęły dwie kartoflarki:

1. Głębockiego, patentowana. Jest to kartoflarka systemu hr. Münstera z poprawką Głębockiego, własnego pomysłu, która polega na tem, że za kolem wahadłowem umieszczony jest przetak cylindrowy, obracający się na swej osi, w który koło wahadłowe ziemniaki wraz z łętami wrzuca i równo w jednym rzędzie na ziemi układa. Na przeszłorocznich próbach w Psarskiem urządzenie to wyma gało do zaprzęgu trzeciego konia. Wynalazca i t azrobiło od tego czasu ulepszenie w posunięciu punktu pociągowego, tak że para koni zupełnie teraz w zaprzęgu wystarcza i kartoflarka idzie równo. Prócz tego dodany został koziełek dla fornala, co zdaniem naszem, nie wypada na korzyść kartoflarki, gdyż przez to podwyższa się niepotrzebnie jej ciężar.

2. Kartoflarka Karola Gülicha z Berlina, patentowana. Jest to maszyna oryginalnego pomysłu, dowcipnie, ale nieco skomplikowanie zbudowana. Ziemniaki podjęte redlicą, przechodzą na ruchomy wytrząsacz, który je oczyszczone z ziemi w szerokości metra układa. W tym punkcie kartoflarka Głębockiego stoi wyżej, że układa ziemniaki w jednym rzędzie, przez co zbieranie się ułatwia. Pochlebnie podnieść należy jeden szczegół, że za pomocą śruby, kartoflarkę w czasie chodu głębiej lub mielej ustawiać można. Kartoflarka ta chodzi lekko za końmi i zdaniem naszem, stoi zupełnie na równi co do ogólnego działania, z kartoflarką Głębockiego.

Oprócz dwóch powyższych próbowaną była kartoflarka Cegielskiego zupełnie nowego systemu. Potrzebuje ona jeszcze pewnych ulepszeń. poczem będzie może lepszą od dwóch powyższych. W sprawozdaniu komisyi do tych prób wysadzonej znajdujemy uwagę, ,,że jeszcze żadna z kartoflarek nie odpowiada zupełnie zadaniu, obydwie jednak (tj. Głębockiego i Gülicha), a szczególnie Głębockiego, umożebniają już wybranie większych przestrzeni mniejszą ilością ludzi“. Komisya uważa też cenę obydwóch kartoflarek dotąd za zbyt wysoką.

Ceny targowe we Lwowie d. 20. listopada.

(Podług sprawozdania lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilgramów bez opłaty akcyz.). Pszenica czerw. złr. 8·— do 8·25, psze nica biała od złr. 8·— 8·25 zł., żyto stare od zł. 5·— do 5·25, jęczmień past. od zł. 5·25 do 5·75, owies od 4·50 do 4·75, hreczka —·— złr., kukurudza zeszłoroczna od zł. 5·75 do 6·—, kukurudza nowa od złr. 5·— do 5·25, groch do gotowania od złr. 7·— do 7.50, bób od 7·75 do 8·—, wyka zł. 4.— do 4·25, koniczyna od zł. 42·— do 45.— anyż płaski od złr. 35·— do 30·— kminek od złr. 30·— do 33·— złr., rzepak zimowy od złr 11·50 do 11·75, rzepak letni od złr. 11·— do 11·25 lnianka od złr. 10·— do 10·25, złr. nasienie lniane od złr. 10·—, do 10·25, nasienie konopne od złr. —·— do —·—, chmiel —·—.

Spirytus za 10.000 literpercent: gotowy złr. 32 złr.

Odpowiedzialny redaktor: **W. Tyniecki.** Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Gaz. narod.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.